



1

Jacek Olędzki

KWITLECHY Z LEŻAJSKA PROŚBA I DZIĘKCZYNIENIE W KULTACH CHASYDZKICH I KATOLICKICH

Matel Lea córka Frydy
(prosi) szybkiego wyzdrowienia, błogosławieństwa
i szczęścia tych których wykarmiła piersią

Samuel-Chaim syn Matli Lei
(prosi) o zdrowe ciało i duszę i zapal w nauce
świętej Tory

Boruch Abram syn Matli Lei
(prosi) o zdrowe ciało i duszę i zapal w nauce
świętej Tory¹

Jak niesie wieść gminna, łatwo jest rozpoznać dziecko żydowskie i polskie już w pieluszkach. Pierwsze kręci głową, zdradzając powołanie do zajęć umysłowych, natomiast polskie wymachuje rączkami, ujawniając — łagodnie — przyszłe talenty motoryczne.² Korespondują z tym rozpoznaniem oceny zachowań (emocji), pojawiające się w wielu przysłowiaach. *Jak chłop zły, bije; jak Żyd zły, to śpiewa; a pan to chodzi i gwizdże.* Tudzież inne: *Pan ma diabła w uchu, chłop w sercu* (w gardle), *a Żyd w stopach.*³ I tu zbliżyliśmy się do istoty rzeczy, zlokalizowania cech wolitywnych w poszczególnych częściach ciała ludzkiego. Badaczki folklorystki Danuta Tomczyk-Baszkiewicz, Zofia Mitosek oraz etnolog Władysław Bartoszewski odkryli wręcz nieprawdopodobną liczbę parameiów i minifabuł (świadczą o tym trzy i czterocyfrowe signatury N 1776, B 442) związanych ściśle z interesującym nas zagadnieniem. *Chłopa grzeją piersi a Żyda pięty* (B 162). *Chłopu w piersi, Żydowi w pięty a panu w uszy nigdy nie zimno* (B 163). *Pan ma ogień w uszach, chłop w piersiach a Żyd w piętach* (B 164). *Psi nos i żydowskie serce zawsze zimne* (B 169).⁴

W kulturze chrześcijańskiej naturę uczuć wolitywnych (wolicjonalnych) określa serce. Można powiedzieć, że tylko serce stanowi siedlisko cech osobowych.⁵ Czy w kulturze judaistycznej jest tak samo? Czy może inaczej, tak aby również np. głowa (rozum), brane były pod uwagę? Moje konsultacje z naszymi czołowymi hebraistami nie przyniosły wystarczająco obiecujących efektów. Odniosłem

wrażenie, że nie interesują ich podobne dyrdymały. Na szczęście inne zasadniczo zdanie mieli na ten temat Eliade lub van der Leeuw. Zarówno w najpotężniejszych i tych najskromniejszych kulturach świata występuje często niezwykle wyraziste zróżnicowanie dotyczące uznawanych i nie uznawanych organów czy części ciała ludzkiego, jako siedliska ważnych cech osobowych. Wystarczy powiedzieć, że w dawnej kulturze Chin sądzono, że najważniejszym ośrodkiem cech osobowych człowieka jest wątroba, a ściślej mówiąc sam woreczek żółciowy, czyli ów organ, który w Europie dosyć niefrasobliwie bywa usuwany przy lada skażeniu organizmu. Do dzisiaj język chiński przechowuje zwrot „duża wątroba”, *dà dǎn*, oznaczający człowieka śmiałego, odważnego, niezależnego. Natomiast „mała wątroba”, to nasz tchórz w znaczeniu charakterologicznym, czyli człowiek bez serca (!), tak jak notuje to język francuski (*sans coeur*).⁶ Zapewne istnieją krainy, w których właśnie całkiem uboczne organy, jak ów woreczek żółciowy, pięty, czy np. siedzenie, służyć mogą symbolizacji w duchu stereotypu cech osobowych. Wszak tylko w naszych subkulturowych zwrotach królują epitety-etykiety, w rodzaju „cztery litery”, a także h..., k..., p... i ci... Wszelako chyba nie ma kultury na świecie, która w charakterystyce cech osobowych wykluczałaby uczuciowość, tkliwość (serdeczność), poświęcenie itd., aby na koniec cech tych nie łączono właśnie z sercem.⁷ Stereotypy osądów w relacjach swój-obcy, jak w kawale przytoczonym na początku, pozbawiają Żydów uczuć tkliwych („żydowskie serce zawsze zimne”) na rzecz — oczywiście — kalkulatywności, przebiegłości i wyrachowania.

Treść *kwitlechów* (prośb) stanowiących przedmiot uwagi w niniejszym zapisie obala całkowicie te krzywdzące osądy. Oto wybrane prośby spośród ok. 70 *kwitlechów*, pochodzących z *ohelu* (hebr. *ohel*, namiot, tu grobowiec-kaplica) cadyka No'ama Elimelecha w Leżajsku. Oto Josef syn Riwiki Atia, który do Leżajska przybył z Antwerpii, prosi o błogosławieństwo i zdrowie (wyleczenie) nie tylko dla siebie, lecz dla dziewięciu innych jeszcze osób. Oto one: Towa bat (córka) Hinda Milcha, Joel Simcha, Icchak, Riwka Atil, Rea Gila, Moske Elieker, Miriam, Jakow Eli Jokel. Przybyli z USA (z

Brooklinu) Dina córka Majanideli i Szmuel Chaim Raw, syn Achy, proszą: ona o nawrócenie na judaizm, on o błogosławieństwo dla całej jego rodziny. Wymienionych jest pięć imion (Jechazkel Szargon Ach, Awraham Minchas Maneh, Johosza czyli Jezus Mirdachi Elieazar, Milcha Majnidel Chana i jej mąż Chaim), przy trzech dopisek „dla całej jego rodziny”, a przy dwóch ostatnich „wszystkiego najlepszego dla całej rodziny we wszystkim, zapomnienia o troskach, powodzenia we wszystkich sprawach, pomnożenia spokoju i licznych dobrych dni i lat”. Podobnie przybyły z Marsylii Israel Mosze syn Chany Brich prosi o zdrowe ciało i powodzenie we wszystkich poczynaniach dla siebie i najbliższych, dla Pajgi córki Frodeli, Chajma Doda, syna Pajgi, i jej córki, Frodeli, a także dla Meira Jechiela syna Chany Frodeli, Sary Szefrey, córki Pajgi, i Benjaminina, syna Meri.⁸ Bywają kwitluchy na których (jak z rodów Atia, Garina, Peszadil, Rachil oraz Jota i Bil) wypisanych zostało ponad dwadzieścia imion! I rzecz charakterystyczna, samych tylko imion, bez określenia intencji.

W kontakcie z taką praktyką religijną spotykamy się z najwyższą miarą solidarności, więzi serdecznej, jaką tylko chyba Żydzi zdolni byli wykształcić w swej społeczności. Jest to ten niezwykły rodzaj solidarności, o którym mówić potrafi tylko pisarz: „Żydzi z ludu, którzy, mimo całego kultu dla cadyków, żywią jednak niechęć do tych wybrańców w jedwabiach i aksamitach, wyczuwali krzywdę (podkr.-JO) wyrządzoną jednemu z ich grona (reb. Kunemu i jego nieszczytnej córce — JO), to też chętnie zapraszali go wraz z córką i podejmowali suto i szczerze.”⁹ Oto odruch współczucia i litości przemieniający swobodnie postawę niechęci w szczególną życzliwość, rozrzućną gościnność. Inni, najwięksi z piszących ujmą tę kwestię tak oto: „widzi pan, ja z Żydami jestem za pan brat — tak mniej więcej wyglądała jego odpowiedź (Lechonia — JO) — i ze mnie spec od żydologii, taki, że mógłbym traktat napisać. Ci co Żydów nie znają, myślą że oni są chytry, przewrotni, wyrafinowani, zimni — a dopiero trzeba naprawdę z nimi beczkę śledzi zjeść, żeby wiedzieć, że oni są naiwni. Ale cała rzecz w tym, że to jest naiwność doczepiona do chytryści a także romantyzm (bo są bardziej romantyczni od Szopena) doczepiony do trzeźwości, oni są uważa pan, naiwnie nienaiwni (podkr. — JO) i romantycznie trzeźwi.”¹⁰

Kim był cadyk Elimelech, któremu zawdzięczamy fenomen wędrówki do jego grobu Żydów z najdalszych stron świata? Wiadome są dokładnie daty jego narodzin i śmierci, 1717—1787.¹¹ Nim przybliżona zostanie Czytelnikowi oficjalna wiedza o dokonaniach świętobliwego męża, współtwórcy chasydyzmu, warto odwołać się do przechowywanej o nim pamięci wśród mieszkańców Leżajska. Przed tym jeszcze krótka informacja o tym miasteczku, jakim było ono przed niespełną pół wiekiem. Pod koniec okresu międzywojennego mieszkało w nim 4 tysiące Polaków i 4 tysiące Żydów. Ponadto zamieszkiwała Leżajsk bliżej nieokreślona liczba Ukraińców, Rusinów (unitów, greko-katolików, prawosławnych), Ormian, Karaimów, Cyganów i chyba Tatarów. Leżajsk słynie z cudownego sanktuarium Najświętszej Marii Panny w imponującej, barokowej bazylice oo. Bernardynów — i z niezwykle skromnego ohelu, nie mającego żadnych wartości stylowych. Ów ohel ocalał na miejscowym kirkucie, prawie doszczętnie zniszczonym. Grobowiec opromienia kult cadyka-cudotwórcy Elimelecha. Przed wojną miasto posiadało zabytkowe synagogi, cerkiewkę z 1831 r. i proświtę. Żadna z tych budowli nie ocalała. Natomiast ohel Elimelecha przetrwał wojnę i jego ocalenie łączy miejscowa ludność z wydarzeniem cudownym:

„W czasie wojny Niemcy chcieli (ten grób) rozkopać, ale nic się nie udało; ten co zaczął kopać — ja tam nie wierzę, ale — doznał przestרחu. Zaczął uciekać w lasy, w pola. Zwariował.”¹²

„W czasie wojny trzech esesmanów zaczęło niszczyć grób proroka, bo mówiono, że był on w złotym całunie pochowany. Rozkopali grób, ale dostali przestרחu, zlekli się czegoś, zaczęli uciekać, a potem zwariowali.”¹³

Alina Cała i Władysław Bartoszewski niezwykle dociekliwie umieszczają przekonania o cudownym przetrwaniu ohelu Elimelecha w szerszych o wiele mniemaniach o nadprzyrodzonych, czy wprost diabelskich przysiotach samych Żydów, to znów sił emanujących

z ich martwych członków (sic!), judaistycznych przedmiotów sakralnych, synagog, kirkutów oraz grobów w ogóle.¹⁴ Poglądy autorów uzupełniają bezcenne materiały Ch. Chajesa czy Iwana Franko.¹⁵

Mimo jednak tych autorytatywnych stanowisk pozostaną w swych rozważaniach wyłącznie przy próbie rozumienia aspektu mirakularnego ohelu Elimelecha, grobie żydowskim, związanym z osobą nieprzeciętną, uznawaną przez chasydów za świętobliwą czy nawet świętą. Ponadto — co jest dla nas zasadnie istotne — zachowała się pamięć, że do cudotwórczych zdolności Elimelecha odwoływali się nawet niektórzy katolicy, kiedy w ciężkich chwilach zawiodły ich wszelkie inne moce¹⁶:

„Zachorował chłopak w domu mieszczkańskim, umierający, ciężko chory, gorączka. No przyszedł do tego cadyka (ktoś z rodziny chorego). — Panie rabin, chłopak chory, może by pan uzdrowił. Pyta się (rabin) jak jest, co jest, jak dawno? Zdecydował się, ubrał się i poszedł. Wszedł, rozebrał się. Stał przy łożu boleści i patrzy — ten chłopak otworzył oczy, (też) patrzy — odwrócił się i wyszedł. Na drugi dzień chłopak wstał. Zdrowy. — Sugestia — zapytuje siebie pan Józef Depowski i odpowiada — no, jego rzecz, co mnie tam.”¹⁷

Drugi z zapisanych przez Mariannę Ignatowicz cudów Elimelecha wydaje się odślaniać w pełni metodę postępowania znakomitego mędrca:

„Przychodzi do Elimelecha żona w piątek ... (powiada) nic nie mam na jutro jeść. Nie wiem co to będzie. — Robiła mu wyrzutę, scenę nie mu robiła. On mówi: nic takiego straszno nie ma, tam (przecież) gąsior chodzi za domem. Wyjdź, on się nie będzie bronił, złapię go, zaniesiesz do rzezaka, będzie co jeść, będzie szabas. I tak zrobiła. Poszła, jest, gęś duża. Wspaniała, tłusta. Łapie gęś — nic. Niesie ją — nic. No i wszyscy (gęś) zjedli.”¹⁸

Niestety nie ma relacji o dokonaniach Elimelecha, pochodzących od samych chasydów. Zapewne w innym zupełnie świetle ukazywałyby one cadyka i jego cuda. Z drugiej jednak strony wczytując się w tchnące autentyzmem opisy chasydyzmu, takie jakie odnajdujemy w książkach Singersa, rodzi się natychmiastowe porównanie świętobliwych cadyków z niektórymi postaciami błogosławionych i świętych w katolicyzmie. Otóż tych pierwszych wydaje się charakteryzować, jakoby rzadko pojawiająca się u drugich, przyziemność (historia z gęsią), świadoma rezygnacja ze wzniosłości, wreszcie tak uderzająca prostota żelaznej argumentacji w udzielanych radach lub teatralizacja w dobrym znaczeniu w dopełnianych czynnościach (wszedł, rozebrał się, stanął, patrzy). Nieraz naturalnie tworzone opozycje, skonstrastowanie sądów orzekających (twierdzących i przeczących) w udzielanych radach oraz podobne skonstrastowanie w samym postępowaniu, można łączyć z głębokim poczuciem humoru, a więc świadomie celebrowaną zabawnością. Rabinackim czy chasydzkim mistrzom słowa, zdaje się, nigdy nie towarzyszyło to, co zwykliśmy ogólnie określać jako ponure namaszczenie i ciężką powagę, ów stan często nawiedzający przywódców, fatalnych dydaktyków i współczesnych uzdrowicieli, energoterapeutów, mesmerystów i in.

Przedstawione uwagi, zaledwie zarysowują i to grubym konturem niezwykle, nieprawdopodobnie barwne postaci cadyków. Przy braku lepszych źródeł nieocenione okazują się tu opisy Singersa:

„Wreszcie poczęto zwracać się do reb Borucha, owego „babskiego cadyka”. Reb Boruch pracował całymi dniami, wypisując specjane amulety mające przemoc zarazę. Sprzedawał też w woreczkach rozmaite suszone ziola. Od uroku miał bursztyn, pochodzący od cadyka z Kozenic (w przypisie: uważanego za cudotwórcę w XVIII w. — JO), kawałki osmolonego cukru z czasów pradziada, sznury wilczych zębów, czarne „diabelskie paluszki”, jedwabne opaski i czarodziejską oliwę z Safedu. Wszystkie jego córki (cztery, niewidome — JO) pomagały mu przy pakowaniu ziół, nalewaniu oliwy i szyciu opasek.

Do bóżnicy wciąż przybiegały kobiety, otwierały drzwiczki świętych arek z rodalami i ochryplymi od nieustannego płaczu głosami wołały do świętych zwojów pergaminu: — Litości dla mojego dziecka, zmiłowania dla żrenicy mego oka!

Z twarzami przesłoniętymi chustką, ukrywając się przed wzrokiem męczyczn, snuły się po bóżnicach, podchodziły do modlących i płakały:

— Módlcie się, Żydzi, za Łaję córkę Chany-Dwojry! Odmówcie psalmy z Symchę Majera, syna Fajgi-Hudel!”¹⁹

Niektórzy cadycy, chroniąc się wśród swych wyznawców przed przytłaczającą ich popularnością, gotowi byli — według Singersa — nawet przekląć zbyt natrętnych:

„A gdy któraś bardziej natrętna (niewiasta) domagała się natychmiastowego błogosławieństwa, cadyk nie cofał się nawet przed przekleństwem.

— Do kroćset diabłów! — wybuchał. — Czegóście się mnie uczepiły. Nie możecie pojechać gdzie indziej? Wszak nie brak cadyków na świecie.”²⁰

Kwitlech znaczy dosłownie karteczka. Wszystkie też przejrane w ohelu Elimelecha kwitlechy okazały się najskromniejszymi karteluskami, część nawet świstkami papieru niedokładnie przedartego czy wydartego z zeszytu. Odnosiłem wrażenie, że przybysze z najodleglejszych stron, jak też chasydzi miejscowi, znający nasze realia, w ostatniej chwili zaopatrywali się w najbardziej dostępny papier, dzienniczek czy zeszyt w kratkę. Nonszalancja albo nie przywiązywanie uwagi do spraw drugorzędnych? Inaczej zasadniczo, aniżeli w znanych mi praktykach wotywnych, przy których ogromnego nieraz znaczenia nabierają właśnie drugorzędne cechy przekazu, przyjmując postać kunsztowną, nierzadko wspaniałą artystycznie. W przypadku wielu wotów możemy na pewno mówić, że obcujemy z dziełami sztuki. Natomiast nic takiego nie sposób wypowiedzieć, oglądając najstarsze nawet pod względem pisma kwitlechy. Występowałyby tu jakiś pogłos ostrzeżeń i zakazów przed obrazowaniem? Być może tak właśnie. Ale nie należy wykluczyć, że do tych religijnych wyznań pisanych, przeniknęły bezpośrednie wzorce z pokwitowań, praktyk kupiecko — handlowych z jakich korzystali

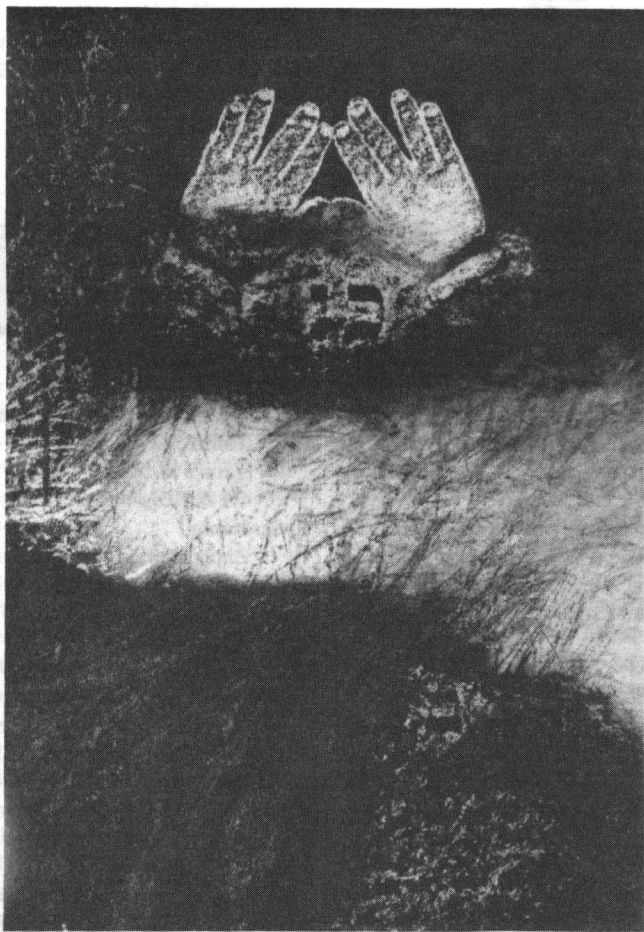
Żydzi. W tym też duchu wyjaśniana jest geneza kwitlechów w oficjalnych opracowaniach judaistycznych.²¹

I znowu nieodparcie nasuwa się potrzeba sięgnięcia do singerowskich opisów, aby przywołać obraz religijnych praktyk chasydzkich, w których ważną, a nieraz zasadniczą rolę odgrywały niepozorne karteluski, często — z uwagi na potrzebę (ze strony wiernego) zwielokrotniania prośby i uczynienia ich lekkimi, tak aby uniosły się w podrzucie dłonią do góry, a następnie łagodnie opadły — tak małe, że trudno było skrybie wypisać na nich odpowiedni tekst:

„Działo się to dwunastego dnia miesiąca Tamuz, na który przypada rocznica śmierci starego cadyka nieszawskiego, ojca obecnego cadyka reb Melecha. Zjechało się wielu wiernych. Na cmentarzu, nad grobem cadyka, paliły się setki świec, a Żydzi rzucali tysiące karteczek (z prośbami o wstawiennictwo na tamtym świecie — JO). Szamesi siedzieli przy stolikach, pisali kwitki i targowali się: — Miedziaków nie wezmę, mniej od korony nie wezmę — mowy nie ma!

Kobiety w chustkach nasuniętych aż na oczy stały na uboczu, nie mając odwagi zbliżyć się do grobowca cadyka, gdzie było tylu mężczyzn. Im stać przystoi z daleka, jak żebrakowi błagającemu o jałmużnę w drzwiach. Biedni chłopcy sprzedawali z koszyków świeczki, papier, a nawet placuszki i wódkę. Żydzi bowiem popijają „na zdrowie” na cmentarzu.”²²

Przypomnijmy co znaczą słowa, hebr. *chasis* „pobożny, bogobojny”, hebr. *cadik* „sprawiedliwy”. Elimelech należał do trzeciej już generacji chasydów. Mając powołanie rabinackie mógł w otoczeniu przekupnych szamesów, takich jakich poznajemy na stronicach *Josie Kaleba*, znajdować dostatecznie wiele zachęty, szczególnego rodzaju bodźców do rozwijania i doskonalenia oryginalnej, własnej doktryny. Zaliczany jest do chasydzkich ascetów. Nim osiadł



Il. 1. Kwitlechy w ohelu cadyka z Radomska. Fot. Monika Krajewska, il. 2. Monika Piwowarska, z cyklu „Trawy”, frottage z gwaszem

w Leżajsku, wraz z bratem Zusyamem z Annapola wędrował od wsi do wsi, zjednując sobie zwolenników ponad kahałami (gminami żydowskimi), przypisanymi do rabinów, uczonych talmudystów, często gardzących swymi amatorami (hebr. *am ha-arec* „nieuk, prostak”). Była to kontynuacja praktyk twórcy chasydyzmu Baal Szem Towa. Pierwsze dwa słowa tłumaczone są jako cudotwórca, co jest równoznaczne z pojęciem sławnego człowieka, a w kontekście Tow, Pan (lub „posiadacz”) dobrego imienia. Według Witolda Tylocha, może to nawet znaczyć „dobry cudotwórca”.²³ Niewątpliwie — świadczą o tym dzieła cadyka — ideał ten przyświecał Elimelechowi w stopniowym doskonaleniu głoszonych nauk. Wędrując od wsi do wsi, rozwijał właściwe rozumienie ascetyzmu. Otóż nie wymagał go od innych! Wychodził z założenia, że „musimy jeść”. A więc nie można wykluczać tego istotnego faktu z egzegezy. Hebr. *dewekut*, „przyłgnięcie, zgłębienie się w Bogu”, wynikające z dewekut nakazy dotyczące powinności doskonalenia życia duchowego, wewnętrznego, potrafił godzić z wymogami materialnego bytowania. Mówiąc inaczej nie rozdzielał dwóch naczelných kategorii egzystencjalnych, być i mieć. Wiązało się z tym przekonanie, że powinnością baal szema, cadyka, a więc męża sprawiedliwego jest nie tylko piecza nad duchowością powierzonych mu wyznawców, lecz również zjednoczenie z ich powszednimi troskami. Takimi właśnie, jakie odkrywamy w leżajskich kwitkach:

Baruch Natan syn Hindy zdrowego ciała
duszy postępow w nauce Tory
Periada Szefrinda córka Hindy
zdrowego ciała duszy błogosławieństwa
powodzenia we wszystkich sprawach
Aheren Cwi syn Jechebeli zdrowego ciała
duszy błogosławieństwa powodzenia
w sprawach wszystkich

Brocha Rojzel córka Hindy
zdrowego ciała duszy spokoju przyjemności
błogosławieństwa wszystkim poczynaniom
powodzenia
Rachel Dina córka Brachy Rojzel

zdrowego ciała duszy
błogosławieństwa szczęścia

Pejaga Dejszel córka Brochy Rojzel
zdrowego ciała duszy
błogosławieństwa szczęścia

Chanineja Joat córka Brochy
zdrowego ciała i duszy błogosławieństwa
powodzenia w poczynaniach wszystkich

Rachil Brajandel córka Hindy
zdrowego ciała duszy
spokoju i przyjemności
błogosławieństwa
szczęścia²⁴

Ten pacierz można by przedłużyć do kilku stron i zawsze będzie się powtarzało — „ciało” przed „duszą”.

Każdą *halachę* (każde sformułowanie prawne w misznie) nieodparcie kojarzy się z Koranem. Wówczas kiedy czarni muzumanie uczyli mnie w jednym z wielu swoich meczetów w Dakarze liturgicznego śpiewu, połączonego z tańcem, li, li, lili lach. Wydawało mi się też, że poznają prawa moralne, ostateczne. Powstały one na kontynencie sąsiednim.

Pod koniec życia Elimelech wycofał się z powinności wobec gminy leżajskiej. Poświęcił się rozmyślaniom i kontemplacji absolutu, sposobiąc się do śmierci nie w religijnej ekstazie, lecz w mistycznym doświadczeniu (hebr. *dewekut* „przyłgnięcie, zgłębienie się w Bogu”).

No'am Elimelech w pamięci mieszkańców Leżajska zachował miano dodatkowe, syna Eleazara Lipmana. Długo po jego śmierci, w tymże miasteczku kontynuował nauki Elimelecha rebe Meilech Weisblum.

Sam zaś Elimelech pozostawił dzieła takie, jak *Va-Yikara*, następnie *Shelah* oraz *Va-Yera*. Doczekał się uczniów, wyznawców na świecie, a także paru opracowań, wśród których zwraca uwagę, A. H. S. B. Michelson, *Ohel Elimelekh*, 1914, czy B. Landau, *R. Elimelekh mi Lyzansk*, 1963.

PRZYPISY

¹ Tłumaczyła z jidisz pani dr Alina Cała.

² Rwie się do łopaty — tak to brzmi dosłownie.

³ W. Bartoszewski, *Kategoria „swoj — obcy” w polskiej kulturze ludowej (na przykładzie żydowskiej mniejszości etnicznej)*, Warszawa 1980, s. 81—82, 90; praca magisterska w Katedrze Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem Pana prof. dr Witolda Dynowskiego.

⁴ D. Tomczyk Baszkiewicz, „Zewnętrzne i wewnętrzne” badania komparatywne nad przysłowiem etnicznym z terenów bułgarsko-macedońskich, (w:) *Ludowość dawniej i dziś. Studia Folklorystyczne*. Wrocław 1973; Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974; *Bartoszewski*, op. cit.

⁵ O. Hugolin Lankammer OFM, *Słownik biblijny*, Katowice 1984, Księgarnia ŚW. Jacka, s. 138

⁶ Wiadomość zawdzięczam pani Hu Pei Fang. Z chińską koncepcją uznawania wątroby jako siedliska uczuć woliowych koresponduje znaczenie przyznawane nerkom w Starym Testamencie. Nerki — siedlisko radości (Prz 23, 15), woli i sumienia (Ps 16, 7; 26,2), smutku (Ps 73, 21), pospołu z sercem, duchowe wnętrze człowieka (Jr 11,20; 17, 10; 20, 12; Ap 2, 23).

⁷ G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, Warszawa 1978

⁸ Tłumaczyła Alina Cała.

⁹ Izrael Josne Singers, *Josie Kalb*, PIW, Warszawa 1961, s. 256

¹⁰ W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, Warszawa 1987, s. 166

¹¹ *Encyklopedia Judaica*, Jerusalem 1972, vol. 6, s. 661

¹² Wiadomość przekazana przez historyka Leżajska, dyrektora

miejscowej szkoły, Józefa Depowskiego, w 1975 roku pani Marianie Ignatowicz.

¹³ A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, 1987, s. 136

¹⁴ Tamże, s. 135

¹⁵ Tamże s. 143

¹⁶ W. Bartoszewski, op. cit., s. 109. Alina Cała nie podziela tego stwierdzenia.

¹⁷ Zapis Marianny Ignatowicz.

¹⁸ Zapis Marianny Ignatowicz.

¹⁹ Singers, op. cit., s. 166

²⁰ Tamże, s. 232

²¹ W. Tyloch, *Judaizm*, KAW, Warszawa 1987, s. 248; „Cadyka utrzymywali jego zwolennicy, którzy odwiedzali go, aby otrzymać od niego rady lub specjalne zachwalane środki pomocy (hebr. *segullot*), obejmujące spisane na kartkach mające zapewnić zdrowie, powodzenie itp. W zamian za to obdarzali go pieniędzmi (hebr. *pidjon* „wykup”), które przeznaczal na wspieranie potrzebujących z kręgu swych zwolenników oraz na utrzymywanie swego domu. Prowadziło to nieraz do tego, że niektórzy gromadzili osobiste bogactwa i żyli niezwykle zamożnie. Większość jednak cadyków żyła skromnie i w ubóstwie zdobywając sobie uznanie wiedzą i świętobliwością”.

²² Singers, op. cit., s. 217

²³ Tyloch, op. cit., s. 245

²⁴ Przekład: Alina Cała.